

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem **Rolnik** wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1,24 mk. z pismem dla robotników **Praca** 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednego marka, z dostarczeniem w dom przez listowego. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Życzenia hakatystów.

Gazety hakatystyczne piszą, iż rząd pruski domaga się 200 milionów marek dla komisji kolonizacyjnej na wykupienie ziemi polskiej, ponieważ dotychczasowe fundusze jej są częściowo wyczerpane. Fundusze te wynoszą do tej pory 350 milionów, a osobno uchwalili przed 3 laty sejm 100 milionów na zakupno doby aby dzierżawcy tychże kolonistów dawały przykłady jak mają bronić uciszonej niemczyzny.

*Deutsche Zeitung* pisze, że trudno dziś nabycie ziemi. Polacy sprzedają tylko tu i ówdzie przez posuniętych agentów, a Niemcy żądają ogromne ceny, które mają być także domeny (dobra fiskalne) sprawowane i to w pobliżu małych miast polskich, w nich polskość tłumic.

Pruski sejm ma też udzielić tej zimy jeszcze ujemne, według której Polacy na swych zebraniach będą mówić po niemiecku mówić.

Te same pisma hakatystyczne, które niedawno powtarzały, że niemczyzna — to kultura, to wolność — z prawdziwym rykiem radości przyjęły zapowiedź nowych ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom, jak słusznie zauważa *Lech*.

## Niemczyzna - to wolność,

— jak powiedział cesarz w Gnieźnie. Jaką wolnością cechują się Polacy w Niemczech, tego podaliśmy już nieprzykłady. Także niektórzy księży centrowi mają się mieć dziwne wyobrażenie o wolności obywatelskiej, — jak tego dowodem następujące zajście.

W Tempelhofie pod Berlinem zamierzali Polacy utworzyć polsko-katolickie Towarzystwo. W tym celu wyznaczono w ubiegłą niedzielę schadzkę, aby omówić sprawę.

Tymczasem — jak donosi *Dz. Berl.* — w nocy pełnej rano wezwał ks. Czarkowski z ambony znajdującej się w kościele w Moabicie (przedmieście Berlina) Polaków, żeby na schadzkę nie poszli i żeby nie przysapili do założycieli tam mającego Towarzystwa Niemiec, tylko zadał, żeby należeli do istniejącego już niemiecko-katolickiego *Arbeitervereinu*.

Zarazem oświadczył ks. Czarkowski z polecenia proboszcza księża v. Strombecka, że „bez wiedzy i pozwolenia księża nie wolno tam zakładać żadnego Towarzystwa” (!).

## W sieci pajęczej.

Powieść Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Nastała zima. W Brzozowcu w nowozałożonej kuźni osiągała doskonale, stelmach musiał przyjąć czeladnika, koszykarz wziął dwóch cłopaków wiejskich do nauki, aby z nich w przyszłości mieć pomoc, zaś Sobieniński całe dnie w kuźni przepełzał i pracował. W fabryce w Warszawie doskonale się rozmieszał, wyczytał, to też bryczki przez niego były szybko zjednany sobie sławę na całą okolicę. Były były mocne, lekkie, pakowne i nie trzęsace. Po kolei, to się zawsze ludziom podoba, to też zaczynały wzrastać; nastarczyć było trudno żadnej. Początkowo był zamarz, żeby na jarmaki wyroby przewozić i tam sprzedawać, ale gdy kilka pierwszych bryczek sprzedano, taki się od razu zrobił ruch na miejscu, że nie było kiedy robić zapasów na jarmaki sprzedaż. O dziesięć mil z okolicy przyjechały ludzie z zamówieniami. Gospodarze okoliczni, na pracę i szybki dorobek Sobienińskich, zaczęli mówić, że nietylko na roli można żyć i pracować — nie jeden postanowił w duchu, żeby syna oddać do rzemiosła; grunty posiadały niewiele, — pomiędzy dzieciom utrzymania on nie da, więc spekulować mącej. Olszance Wasażyk ciało sprawy prowadził, a zapoczątkował się dla Chaskla.

Doświadczenie zaczęło się dla Chaskla.

Dziwne pojmowanie wolności obywatelskiej! Naturalnie, że taki ukaz księdza odpowiednio pojawiał się na ludzie nieświadomy. Obawiając się gniewu księdza, wielu z kościoła poszło do domu, lub do karczmy. Na schadzkę przybyło tylko około 50 osób a i z tych pewna część nic nie chciała słuchać o założeniu Towarzystwa.

Ostatecznie stanęło jednak na tem, że za dwa tygodnie odźwieńczy się wiec w Tempelhofie i że na nim założone zostanie polsko-katolickie Towarzystwo dla tamtejszych polskich robotników.

Zarazem poczynione zostaną starania, aby widocznie zle o celach projektowanego Towarzystwa po-informowanego proboszcza tamtejszego, należycie o nich poinformować.

Wobec tego pytamy, czy księżom w Berlinie miały być wiedzieć Polaków w obozie socjalistów, jak żeby mieli założyć polsko-katolickie Towarzystwo?...

## Nowe niebezpieczeństwo polskie.

Łacińskie abecadło już dawno było solą w oku władz pruskim, gdyż za jego pomocą dzieci polskie łatwiej przyswajały sobie naukę języka polskiego. To też kilkakrotnie słychać było o zamierzonem wyrugowaniu tego znienawidzonego abecadła ze szkoły pruskiej. Wiadomościom tym jednak zawsze z góry zaprzeczano.

Obecnie donosi znowu *Westpr. Kreisbl.* z Chojnic, że w szkołach wiejskich tamtejszego okręgu inspekcji szkolnej zakazano uczyć łacińskiego abecadła i czytać ustępów w tem abecadle drukowanych. Rozporządzenie to wywołało oburzenie nie tylko rodzin polskich, ale i wszystkich tych, których dzieci później w wyższych zakładach naukowych mają uczyć się obcych języków, np. łaciny, francuskiego, angielskiego i innych, gdyż języki te posługują się wyłącznie abecadłem łacińskim.

*Germania* berlińska, powtarzając powyższą wiadomość, zapytuje się, czy odnośnie rozporządzenie wydane z woli i wiedzy rejencyi w Kwidzynie?

Za niebezpieczne dla państwa pruskiego uznano także polskie sodalicy maryańskie. Prezes rejencyi poznańskiej wydał do wszystkich landratów swego

Wasażyk, gdyż dopóki odgrażał się tylko na Kobiałce, nic ne szio, ale od kiedy rozpoczął proces i popierał go zaczął, to ruble nie szły, ale leciały, jak ptaki: jeden drugiego gonił, przeganiał, aż dno w mieszkaniu stało się czerwionkawe, jak szkło.

Każda sprawa jest trudna i kłopotliwa, ale graniczna najtrudniejsza, bo to i dowody, i rejestry, i wywody od dziada, pradziada, i świadków, i zejścia na grunt i pomary.

Nietylko głupia miedza, ale cały zagon tego ambarasu nie war; ale że w takim razie nie tyle o grunt, ile o postawienie na swoim idzie, więc obie strony forsowały, ile która tylko mogła i czem mogła. Nie brakło Wasażykowi ambicyj, ale i Kobiałki w kaszy zjeść się nie dał i okrutnie na honor był czuły, więc jak się tacy dwaj niedźwiedzie za bary porwali, to już walka musiała być zawieszona, bo jak jeden, tak i drugi przedzejby sobie dał rękę uciąć, oko wydłużać, aniżeli do zgody się naklonić. Skoro zaczęto, to już niech się kończy; co ma kosztować, niech kostuje i choćby z torbami pójść, byle tylko przeciwniaka nauczyć.

Taka to pieniacka ambicia. I prócz tej sprawy o miedzę, zaczęły się pomiędzy nimi i inne, nowe zupełnie. Kobiałka, ujrzawszy cię Wasażyka na swym gruncie, kamieniem je zabił. Wasażyk zaś sześciu gęsiom Kobiałki iby poukręcał — to już dwie nowe sprawy; Wasażykowa z Kobiałką przemówiły się przy studni — trzecia sprawa; Wasażyk Kobiałkę pobil — znów sprawa, i tak ze sprawy w sprawę szło i coraz bardziej się płatało, a wydatki rosły.

obwodu rozporządzenie, w którym z okazji pierwszego ogólnego kongresu sodalicji maryańskich we Lwowie zaznacza, że Polacy używają sodalicy do celów narodowych. Pod płaszczkiem religijnym służycą one mają do zjednoczenia narodu polskiego z wszystkich trzech zaborów pod jednym sztandarem N. Maryi Panny, ukoronowanej królowej korony polskiej. W tym duchu, zdaniem prezesa rejencyjnego, działają także sodalicy w kolach nauczycielskich i uczniów szkółnych.

Wobec tego pisze prezes rejencyjny do lantratów dosłownie:

„Uważam za potrzebne, polskim sodalicjom maryańskim i ich dalszemu rozwojowi nadal większą poświęcenie uwagi i proszę, aby Wielmożny Pan odpowiednio do tego postępował i mnie w przeciągu dwóch miesięcy o liczbie w tamtejszym powiecie znajdujących się sodalicy i o ich dotychczasowej działalności sprawozdanie nadesłał.”

## Apetyt hakatystów.

W Berlinie ukazała się książeczka polityczna p. t. *Przesilenie węgierskie a Hohenzollernowie*, której autor ukryty pod przybranem nazwiskiem prof. Juliusa Zeysiga, oświadcza, że Hohenzollernowie mają wielką dziejową misję do spełnienia. Powinni oni zburzyć państwo habsburskie, osadzić księcia swojego rodu na tronie Węgier, zburzyć groźne połączenie ludów słowiańskich na gruncie austriackim, dać Węgrom stanowisko wielkomocarstwowe. Jeżeli Hohenzollernowie tego nie uczynią, fala Słowian zaleje Austrię i może pochłonąć monarchię pruską.

Nie dość tego. Autor broszury daje do zrozumienia, że cesarz Wilhelm II zastanawia się bardzo poważnie nad wyzyskaniem trudności na Węgrzech, dla osadzenia Hohenzollerna na tronie węgierskim, zbudowania nowych, potężnych, protestanckich Węgier i złamania w ten sposób słowiańsko-katolickiej przewagi, która pod berem Habsburgów wzrasta ustawicznie.

Baron Banffy, zapytany przez redaktora *Pesti-Naplo*, co sądzi o broszurze, odpowiedział z oburzeniem: „Jeżeli ją napisał Niemiec, trzebaaby go zamknąć w domu obląkanych, jeżeli Węgier, trzebaaby go posłać na galery czyli okręty do ciężkiej roboty.”

W tej broszurze stoi, że Węgry mają otrzymać Galicję i inne ziemie słowiańskie, a na tronie węgierskim

Kobiałka trochę zamożniejszy był, więc dłużej wytrzymywał i większy kredyt miał, ale Wasażykowi o grosz coraz było trudniej. Ganiał szkapinę swoją do Czarnegołota, do innych miasteczek, ale żydzi stwardzili, jak kamienie, i przedzejby ze skały wodę wycisnął, niż z nich kilka rubli na tak pilną potrzebę.

Z różnych beczek Wasażyk próbował; naprzód od Chaskla — nie chciał; od Jukla — także nie chciał; żądał, żeby pożyczyli mu wspólnie, obadwaj razem — nie chciał.

Udał się do miasteczka, pół dnia przesiedział pod Łabędziem, zaczepiał Abrama, Mendla, Dawida — ani weź. Sprzysięgli się i zakleli na żony, dzieci, na szczęście handlu, że w całym Czarnemblocie na tę chwilę nie znajdzie się ani jeden rubel, wszyscy u-topione są w interesach i wyłowić ich napowrót na razie nie można. Trzeba czekać.

Próbował szlachcic szczęścia w innych pobliskich miasteczkach, ale również bez skutku — i z wycieczek takich powracał smutny i przygnębiony. Wielkie, nastręczone zazwyczaj wąsiska, opuściły się do dołu, a i wierna starucha, to poczciwe bydło, które rozumiało wszelkie myśli swego pana, stąpała pod nim powoli ze łbem zwieszonym ku ziemi. Nawet w karczmach, gdzie na rozgrzewkę wstępowała, zachowywał się nad podziwem spokojnie i cicho.

Swoją drogą sprawy prowadził, że zaś mu żydzi pieniędzy dać nie chciał, sprzedał krowę jedną, potem drugą... I to nie łatwo mu przyszło, gdyż żona takiego gwałtu narobiła, że aż się cała wieś zbiegła, jak na dziwówisko.



## Na Wrzesień

na zapisywać „Nowiny Raciborskie” na wszelkich pocztach, u listowych wiejskich, lub u naszych agentów. Abonament miesięczny wynosi tylko 10 m., z odnośnikiem w dom 42 fen.

Następna wieczory dłuższe, więc i czasu więcej do uroku.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie”!

## Z bliska i z daleka.

— Związek bytomski. Walne zgromadzenie bytomskiego Związku odbyło się w niedzielę po poludniu w domu katolickich towarzystw dosyć spokojnie. Nie brakowało coprawda takich, którzy nie mają zamiaru, co należy do spraw związkowych a co nie. Przed wyborem członków zarządu p. M. Rieppa z Katowic żądał, aby p. Królik wystąpił o retron, a „Dziennik” („Katolik”) nie popierał polskich towarzystw parafialnych pod kierownictwem ks. Tych, gdy tam przemawia ks. prob. Kapica z Tych. Towarzystwa należą do berlińskiego „Verbandu”. Bezmyślnie wniesienie polityki do spraw związkowych naturalnie zganiono.

Do zarządu zostali wybrani pp. Woźnikowski, Pecka, Mihinka, Ligenza, Wieczorek i Oryc.

Tak więc otrzymały Związek bytomski nowy zarząd po części w myśl życzeń „Górnoślązaka” i ks. Sł. Zobaczmy, czy teraz pojedzie lepiej, a przeszczyt się podniesie kasa na bezrobocie, w której pokładano tyle nadziei.

— Racibórz. W niedzielę po południu utonął pod brzegiem mostu kolejowego 13-latek chłopczyk Józefko z Ostroga. Pospieszyl mu na pomoc do towarzysz Franciszek Raczek, lecz o mało co nie dopłacił tego życia, bo ionca wciągnął go za sobą wodę. W lasticielowi kapelni Lorenzowi udało się Raczka wyratować. Przy szukaniu zwłok Józefek był utonął robotnik Konieczny, gdyby go czas nie wyciągnęto.

— Z powodu podjętych reparacji w tutejszym mieście ziemianiskim rozpoczęły się sądy przysięgły, które rozpoczęły 25 września, toczyć się będą na sali w Deutsches Haus w Panieńskiej ulicy.

— Izba handlowa w Opolu wysłała petycję do ministra kolei o pobudowanie kolejki z Niem. Cerekwi Kietrz.

— W przejeździe przez Racibórz przyaresztowano zostało kancelistę Gustaw Siegel ze Śląska austriackiego, który skradł swemu pryncypałowi, pewnego notariuszowi, 650 koron i puścił się w świat. W jego posiadaniu znalazły się jeszcze połowę skradzionych pierścieni.

— Przypominamy ponownie, iż z dniem 1 października wchodzą w życie zmienione prawo, dotyczące osób inwalidowych. Od października należy wszelkie znaczki bez wyjątku po wklejeniu unieważniać i wpisywanie na nie dat atramentem. Dotąd prawo to przepisywało tylko przy znaczkach mających określoną wartość jak tygodniowe, np. przy znaczkach rocznych. Równocześnie zwraca się uwagę tym, iż sami sobie marki wklejają, że muszą w przeszło 2 lat od wystawienia karty mieć najmniej 20 tygodni wklejonych, w przeciwnym razie karta taka traci swoją wartość i gdy tego kto nie dopilnuje, renty nie otrzyma. Wogóle karty muszą być najpóźniej co dwa tygodnie odnowiane.

— Wspomnienie pośmiertne. Zmarłemu po kilku dniach w Krakowie ks. Dlugoleckiemu poświęta gazety centrowe następujące wspomnienie pośmiertne:

W Krakowie zmarł znany na Górnym Śląsku, i jednym lubiany ks. Władysław Długolecki z Towarzystwa Jezusowego. Pogrzeb odbył się nader uroczysty i przy nader licznych udziałach duchowieństwa ludu, 120 księży brało udział w pogrzebie, pomiędzy nimi także ks. proboszcz Krock z Deb. — Sp. Długolecki urodził się 22-go marca 1854 r. w Dąbrowie (Wielkim Księstwie Poznańskim), uczęszczał do gimnazjum w Śremie a w roku 1870 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego; dnia 1-go listopada 1874 r. w Starej Wsi pierwsze a w roku 1888 uroczyste święty. Po ukończeniu swych studiów filozoficznych i teologicznych otrzymał w r. 1882 święcenia kapłańskie w Krakowie. Następnie został nauczycielem filozofii a po trzech latach teologii, której katedrę nastawiał przez 10 lat bez przerwy. Liczni uczniowie ciekiem sercem rozstali się w roku 1898 z ciekiem sercem, ale miłość dusi porywała chorego do czasu do czasu na ambonie. Ody stan zdrowia cośkolwiek się polepszył, powołał go Eminencja ks. kardynała Koppa do nowo urządzego seminarium duchownego w Weidenau jako profesora dogmatyki i apologetyki, na wiele jednak

na nowo ciężką chorobą, przeniósł się po dwóch latach do Cieszyna a następnie do Krakowa, gdzie jego chorobliwy stan wykluczał odtąd wszelką regularną pracę; kilka razy blisko śmierci został zaopatrzony świętymi Sakramentami, aż 21 bm. przeniósł się do lepszej chwali; paraliż sercowy położył kres jego życiu. Podnieś należy też tutaj jego działalność literacką. Oprócz swych teologiczno-dogmatycznych traktatów, które opracował szczegółowo, ale nie wydał ich drukiem, ogłosił w roku 1889 żywot św. Piotra Klawera T. J.; znane są też jego mowy pogrzebowe w polskim języku oraz mała, piękna książeczka dla przystępujących po raz pierwszy do Komunii świętej, oprócz tego pisał też wiele dobrych artykułów dla różnych gazet i czasopism.

Stalny wprost był pp. ks. Długolecki na Górnym Śląsku jako tłumacz Jego Eminencji. Zbijając sersem widział lud po skończonej przemowie Jego Eminencji wchodzącego na mównicę olbrzymiej postaci kapłana, a gdy tenże przemówił, przekonał się niebawem, że ma przed sobą mistrza słowa; ci, którzy znali oba języki, podziwiali pamięć zmarłego, który w nieosiągnięty przez nikogo sposób przetłumaczył prawie dosłownie przemowę Jego Eminencji na język polski. Martwe teraz są te tak wymowne do niedawna usta, martwe to serce, które lud górnouślązki tak bardzo kochają.

— Grzybami zatrąciła się cała rodzina pewnego urzędnika kolejowego w Ostrowie. Wczesna pomoc lekarza usunęła niebezpieczeństwo. Gorzej skończyło się w pewnej rodzinie w Skoraczewie pod Krotoszynem. Tam po spożyciu grzybów zachorowała cała rodzina składająca się z rodziców i pięciorga dzieci. Troje dzieci już umarły. Reszta pacjentów znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie.

— W Pszowie podczas zabawy urządzonej przez towarzystwo starych wojaków przyszło do bójki na noże. Jeden z gości, nauczyciel Reuer z Birtuitów otrzymał znaczne okaleczenia.

— Gliwice. W poniedziałek rano spalił się chlew napelniony sianem, należący do posiedziciela Maronny. — W Bieszkowie spaliła się w nocy na sobotę cała zagroda posiedziciela Toszka, wraz z całym żniwem. Tylko bytuło zdobano uratować.

— Strzelce. Murarz Ryszard Zielonka z Centawy, który zapadł na stężenie kręgów, przyszedł znowu do siebie i wypuszczony został z lazaretu.

— Krowa powaliła w lesie 84-letniego staruszkę W. Franeckiego i poranila go tak ciężko, że wkrótce potem zmarła.

— Z Strzeleckiego Robotnik Kotterba w Warmiowicach, wdowiec, ożeniół się po raz drugi z 20-letnią dziewczyną. Z pierwszego małżeństwa pozostała 2 1/2 letnia córeczka, nad którą macocha znęcała się w straszny sposób. Pewnego dnia wsadziła okrutnicą dziecko na piec, a nóżki jego wpuściła do garnka z gotującą się wodą, poczem wyszła z izby. Na krzyk małeństwa nadbiegli sąsiedzi i wyratowali je z okrutnego położenia. Tylko z wielkim trudem udało się ludzi powstrzymać od tego, aby nie wywarli doraźnego sądu na okrutnej macosze. Sprawę oddano w ręce prokuratora.

— Miedzna, pow. pszczyński. Proboszczem w Miedznej mianowany został ks. Reinhold Breuer ze Studzienki.

— Gliwice. Najwyższy sąd w Lipsku odrzucił wniosek o rewizję wyroku skazującego handlarkę Monikę Poloczek na 6 miesięcy więzienia za fałszowanie masła. Za podobne przestępstwo skazaną została nieuczciwa handlarzka niedawno temu po raz drugi na 1 1/2 roku więzienia.

— W ubiegłą sobotę toczył się przed sądem w Gliwicach proces o podburzanie do gwałtów, namówione do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom urzędowym i obraże przeciwi formierzowi Pawłowi Parątnemu z Szobiszowic.

Jak czytamy w „Głosie Sł.”, oskarżonemu zarzucono, że w roku 1903 i 1904 przylepił na szkole przy ul. Tarnogórskiej dwa plakaty z białym orłem i napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła”, a nadto rozsyłał karty i listy z grobami do nauczycieli. Oskarżony zaprzeczył temu. Nałomiał rzecznikawca oświadczył, iż karty mogły być pisane przez oskarżonego. Prokurator stawił wniosek o 1 1/2 roku więzienia. Sąd jednakowoż uznał dowody winy za niewystarczające i uwolnił oskarżonego od kary, nakładając koszt kasie państwowowej. Dodać należy, że Paprotny przesiedział 6 miesięcy w więzieniu śledczem.

— Konsum gliwicki „Merkur”, posiadający swoje filie także w Żorach i w Rybniku, nie mógł się utrzymać i został rozwiązany. Jak przyznaje nawet „Górnoślązak”, którego dzielem jest konsum gliwicki, licha gospodarka była powodem upadku. Łatwiej coś stworzyć, jak podtrzymać.

— Bytom. Bytomskie Towarzystwo Przemysłowe uchwaliło w niedzielę ustanowić sąd honorowy, czyli rozjemczy, któryby godził członków i nieczłonków w razie sporu, aby uniknąć procesów sądowych i niepotrzebnych wielkich kosztów. Do sądu zostali wybrani pp. Blachowski, Holek i Dombek.

Pochwalić tylko można taką uchwałę, która dowodzi, że przy dobrej woli wszystko idzie zrobić.

— W Niemodlinie odbył się w czwartek targ na bydło. Przypędzono około 400 sztuk bydła, 640 wieprzów i 70 koni. Tak dużo już dawno nie było

na targu. Ceny były wysokie, ale kupców było dość. Płacono za stary chude woły do 250 m., za młode ciężkie woły 460 m., za średnio ciężkie 200, za lekkie 180 m., za młode krowy 270 do 300 m., za jalówki 180 m., za warchlaki (male wieprzaki) 18 do 24 m. za wieprze do karmienia (tuczenia) 30 do 40 m.

— Z Oleśkiego. W Wielkim Borku znajduje się mały klasztor księży Franciszkanów. W święto Bożego Ciała — jak pisze hukatystyczna „Schlesische Zeitung” — polskie choragi i szarfy w polskich barwach narodowych były używane w procesji. Prokurator zajął się tą sprawą! Nad dzwonkiem ks. ks. Franciszkanów jest tylko polski napis. Ks. ks. Franciszkanie zachęcają polskie dzieci, aby pozdrawiały po polsku.

Jest to nic więcej, jak zwykła denuncjacja. Korespondent hukatystycznej gazety nie wie o tem, że barwy biało-czerwone są także barwami Kościoła katolickiego.

## Z sąsiednich dzielnic.

— Z Poznańskiego. „Dz. Pozn.” pisze, iż wiadomość, podana najpierw przez gazety niemieckie, o rewizji w biurze „Straż” jest zupełnie zmyślona.

— Gostyń. Trzech panów Niemców katolików zrobili podanie do konsystorza o zaprowadzenie niemieckich kazań w Gostyniu. Dwóch z tych panów, którzy podanie wysłali, mają luterki za żony i wcale do katolickiego kościoła nie uczęszczają, a trzeci bardzo rzadko. — Ale bez kazań niemieckich u tych panów ani rusz.

— Z Prus Zachodnich. W Chełmnie zaszło 5 dalszych wypadków cholery wśród flisaków. Trzy osoby już zmarły.

## Nowinki.

— Samobójstwo 13 letniego chłopca. Z obawy przed karą za to, że nie poszedł do szkoły, otrącił się w Berlinie 13 letni chłopiec Ryszard St.

— Sprytność niemieckiej poczty. Kupiec pan Michałkiewicz z Zerkowa odebrał w tych dniach przesyłkę ryb z nad morza bałtyckiego, zaadresowaną: „An Kaufmann Michael Kiebitz — Zerkow”. Zdziwiającą jest naprawdę czasami domyślność niemieckiej poczty!

— Zabobony zdarzają się wszędzie. W wiosce D. na Warmii dwaj goście usłyszeli przerząjący kwik dobywający się z pewnej chatupy. Przyszedłszy bliżej dowiedzieli się, że robotnik, który co dopiero kupił prostak, wyczekiwany, aby prosią z miecha przez położoną nogawkę od spodni sam wdostał się do chlewa. Na zapytanie, jaki to ma cel, odpowiedział ów człowiek, że takie prosią, którym da się przejść przez nogawkę od spodni do chlewa, nigdy nie chorują i bardzo dobrze się chowają. Bodaj to ta ciemnota!

— Nieszczyście. Podczas wycieczki łodzianami, urządzonej przez nauczycieli w Szczecinie, utonęło 3 nauczycieli.

— Śmiała kradzież dokonana została w jednej dzielnicy Londynu. Tuż przy stacyj policyjnej znajduje się sklep złotniczy firmy H. Samuel. Całą noc jest on oświetlony, nadto znajdują się dzwонki alarmujące, aby uniemożliwić złodziejom robotę. Mimo to zakradli się pewnej nocy rabusie, przechodząc po dachach, poprzecinali druty od dzwonków, a następnie obrabowali sklep do szczepta. Wartość skradzionych kosztowności obliczają na 400 tys. m.

— Tragedia małżenska. Zaraz po ślubie, kiedy jeszcze goście weselni siedzieli przy stole, zabił ślusarz Edward Fritsch w Königswalde wystrzałem z rewolweru swoją żonę, a następnie sam sobie odebrał życie. Kobieta z rodzicami była powodem strasznego czynu.

— Strasny pożar wybuchł w miejscowości Beckelsheim pod Padernbornem. Przeszło 100 budynków stało się pastwą płomieni.

## Ostatnie wiadomości.

### Pokój zawarty

Z Portsmouth donoszą, iż pokój został zawarty na tej podstawie, iż Sachalin zostało podzielone między Rosję a Japonię. Za to zrzeka się Japonia odszkodowania wojennego.

Japonia poczyniła wszystkie możliwe usiłowania, zgadza się nawet na zwrot rosyjskich okrętów, które się błąkają po obcych portach. Także odstąpiła Japonia od warunku, wedle którego siła rosyjska na wodach azjatyckich miała być ograniczona.

Obecnie chodzi o spisanie wszystkich warunków, poczem pokój zostanie podpisany. Przedtem nastąpi jeszcze zawieszenie broni na polu walki.

■ Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego uprasza o nadanie materiału w sprawach społecznych politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski Poznań-Posen. Telefon 1750.

